

**TYGODNIK  
POWSZECHNY**

DODATEK  
SPECJALNY  
„TP” 51-52/2024

# OCALENI Z NAIROBI

**Handel ludźmi, głównie kobietami,  
to poważne źródło dochodów  
mafii i karteli.**

TEKST MARCIN ŻYŁA | ZDJĘCIA GRAŻYNA MAKARA





## Mother Mary idzie walczyć

**Po przemyśle broni czy narkotyków sprzedaż ludzi – głównie do pracy przymusowej – to największe źródło dochodów mafii i karteli. Ucieczka z rąk handlarzy jest trudna. Niektórym się udaje.**

ZAMZAM OMBOJGATO MÓWI DUŻO, więcej, niż można napisać. Ale ważniejsze są pauzy. Robi je, gdy wspomina syna.

Malerki Bilal został w Arabii Saudyjskiej. Może nigdy się nie dowie, że jest pół-Kenijczykiem? W ambasadzie odmówili wystawienia dziecku paszportu. „Przecież przyjechała tu pani sama”, powtarzali. Pytali: „A gdzie ojciec?”

Charles Gitunga śmieje się, gdy nazywamy go „Karolem IV”. Ale królewski tytuł mu się należy.

W slumsach Kahawa West w Nairobi, w baraczkach z dykty i blachy, stworzył enklawę. Wokół narkotyki i rozboje,

w środku on – z kotem, psem i wielkim ekranem. Montuje teledyski. „Nigdy tak bardzo nie czułem, że kocham swoją matkę”, powtarza, odkąd wrócił z Malezji.

I jeszcze Mother Mary – najbardziej elegancka kobieta w pięciomilionowym mieście. Wyprostowane plecy, delikatny uśmiech i pewny głos, którym każdemu opowiada tę samą historię. Powtarza: „Bóg miał dla mnie plan”.

### Dali pracę i zamknęli

Planem Boga dla Mother Mary było wyciągnięcie jej z niewoli. Była w niej dwadzieścia lat.

– Chcę o tym mówić wszystkim – zaczyna, gdy siadamy obok kościoła w południowej dzielnicy Nairobi. – Bo to, przez co przeszłam, jest realne. Może się zdarzyć każdemu. Mogą nas namówić: sąsiad, rodzina, bliscy.

Do niej zadzwoniła przyjaciółka. Był rok 2000. Wielu Kenijczyków wyjeżdżało za pracą do RPA. Gdy dotarła tam Mary, przyjaciółki już nie było. Ślad się po niej urwał.

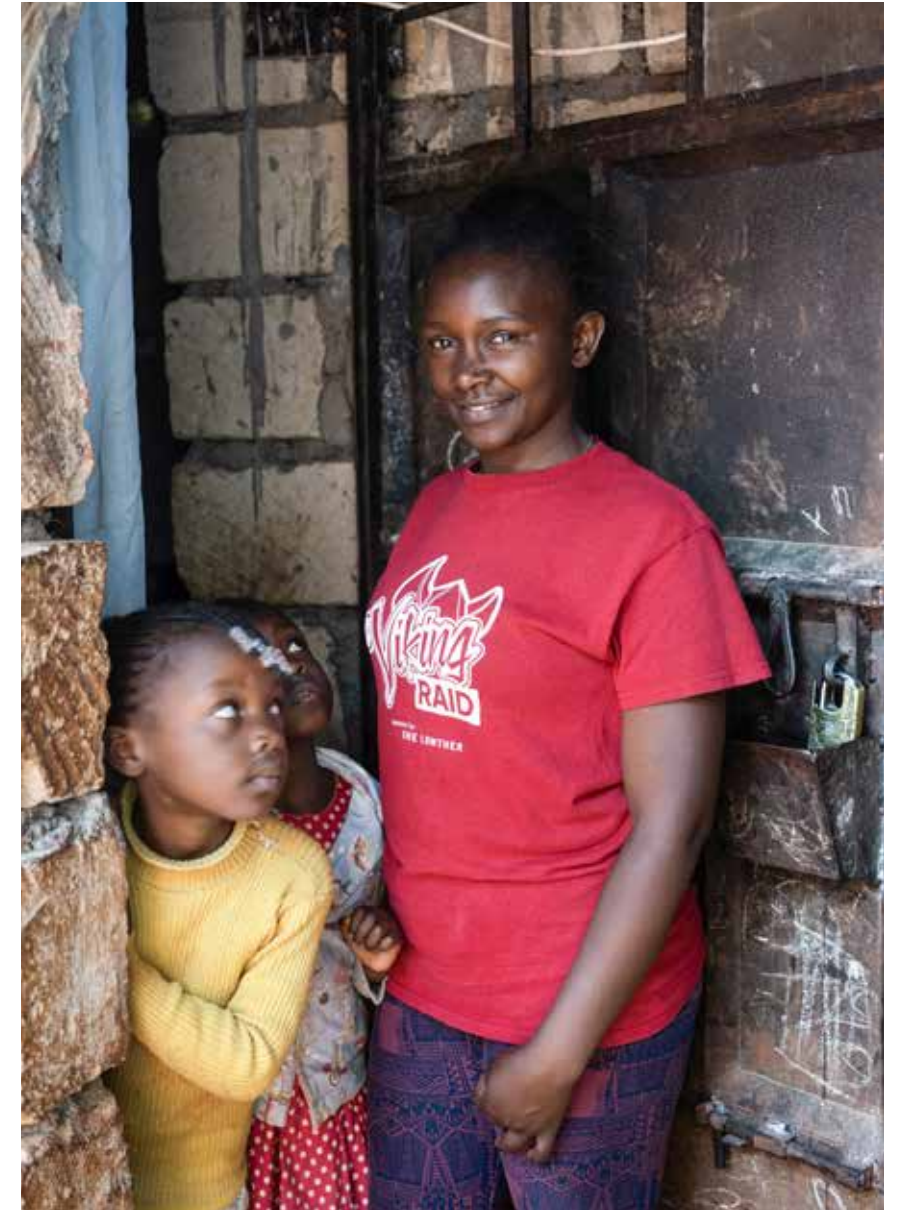
– Jechałam ładem i po drodze wydałam wszystko. Potrzebowałam zarabiać, szybko, już. Jakaś rodzina zaproponowała, żebym u nich sprzątała. Zgodziłam się. Zamknęli mnie w domu na pięć lat

### NA OKŁADCE

**ZAMZAM OMBOJGATO:** „Mam 37 lat i jestem muzulantką. Konwersji dokonałam w Arabii Saudyjskiej. Dała mi ukojenie, przyniosła spokój umysłu. Jestem wdzięczna Allahowi za znalezienie mnie. Bo to On mnie znalazł”.  
Kenia, Nairobi, listopad 2024 r.

Po lewej: **ROSA WAITHERA**  
Patrząc na jej uśmiech, trudno się domyślić, przez jakie piekło przeszła. 42-letnia Rosa Waithera pracowała przymusowo w Arabii Saudyjskiej. Pojechała tam śladem tysięcy innych Kenijek, aby zarobić i wyrwać się z Mathare, największych slumsów Nairobi. Głodzono ją, zabrano dokumenty. Wróciła do domu tylko dzięki interwencji mediów. Założyła biznes – sprzedaje drewno wykorzystywane tu w kuchni. „Pozyskuję je z rozbiórek budynków – mówi. – Spotykam się z ich właścicielami, ustaliam szczegóły transportu. Zaczęłam od kupienia wagi i pierwszej dostawy drewna. Ale w biznesie nie obejdziesz się bez ryzyka. Tu, w swoim kwartale Mathare, znam prawie każdego. Ludzie pamiętają, jak się ich traktuje. Dlatego się uśmiecham – klienci mnie po tym rozpoznają”.

Po prawej: **EUNICE THAMDE**  
Po 8 miesiącach pracy przymusowej za granicą Eunice Thamde wróciła do Kenii z niczym – ale za to cała i zdrowa. Mówi, że radość dają jej dzieci, a siłę przynoszą rozmowy z innymi ocalonymi z procederu handlu ludźmi.



– mówi kobieta, wciąż tym samym tempem, jakby lata uwięzienia dało się skrócić chociaż we wspomnieniach: – Bili, głodzili, kazali spać z psami.

Na twarz wraca uśmiech. Bo wtedy pierwszy raz interweniował Bóg. – Mówiłam o nim rodzinie, która mnie przetrzymywała. Opowiadałam o religii. Przekonałam, żeby pozwolili mi chodzić z psami na spacer. Dzięki temu kolejne miesiące stały się lżejsze – opowiada.

Podczas spacerów zwrócił na nią uwagę ksiądz. Zauważył, że wygląda źle. Za którymś razem, opasana łańcuchem – tylko tak utrzymała większego psa – opowiedziała mu wszystko. Kazał jej ucie-

kać. Któregoś dnia wpuściła zwierzęta do domu, lecz sama została na zewnątrz. Bez paszportu, pieniędzy, zdana na pomoc katolickiego klasztoru.

– Dopiero wtedy poczułam ból w plecach – mówi Mother Mary. Gdy ustąpił stres, odezwał się zniszczony przez niewolniczą pracę kręgosłup. – Na trzy miesiące siostry umieściły mnie w szpitalu. Gdy wyszłam, chciałam znów zarabiać pieniądze.

W drugiej rodzinie, u której pracowała w RPA, było już lepiej: – Nie płacili mi, ale traktowali dobrze. Gdy robili zakupy dzieciom, kupowali też coś dla mnie. Zostałam z nimi następne 5 lat. Nie wiedzia-

łam, że na to, czego byłam przez ten czas ofiarą, jest osobna nazwa.

### Szlaki niewolników

Handel ludźmi – po handlu bronią i narkotykami – to trzecie największe przestępstwo międzynarodowe. Częścią procederu jest praca przymusowa. Według ONZ zniewoleni w ten sposób ludzie przynoszą swoim „właścicielom” ponad 30 mld dolarów rocznie.

– To sposób na zarabianie na ludziach poprzez ich wykorzystywanie – mówi Radosław Malinowski, założyciel oraz prezes fundacji Haart Polska i Haart Kenya, które pomagają ofiarom i ocalonym z handlu



**MOTHER MARY** powrót do Kenii zajął dwie dekady. Mieszka na wsi, lecz często przyjeżdża do Nairobi. Opowiada młodym o tym, co przeżyła w RPA i Jordanii – i o ludziach, których samodzielnie sprowadziła do domu.

⇒ ludźmi. – Nie ma jednej metody. Zwykle chodzi o zmuszanie ludzi do pracy za darmo lub za głodowe stawki. Albo do prostytucji czy pobrania organów.

W Kenii proceder najczęściej dotyczy kobiet i dzieci. – Chodzi głównie o pracę za granicą, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej – wyjaśnia Malinowski. – W Kenii ofiary można liczyć w dziesiątkach tysięcy rocznie. Czasem proceder trwa latami. Ofiarami są często osoby, które posiadają pewne umiejętności. Nauczyciele, pielęgniarki, osoby z wykształceniem technicznym.

Mechanizm bywa podobny. Wyjazdy za granicę organizują prywatne agencje pracy. Oficjalnie w zamian za prowizję – sama podróż ma być darmowa. W rzeczywistości kenijskie firmy są opłacane przez ich odpowiedniczki w kraju docelowym. Po wylądowaniu Saudyjczycy mówią: macie dług do spłacenia. Kilka tysięcy dolarów. Zabierają dokumenty i telefony.

Jeszcze kilkanaście lat temu handel ludźmi kojarzył się z werbowaniem kobiet do przymusowej pracy seksualnej. Dziś to złożone zjawisko, którego charak-

ter lepiej oddają angielskie słowa *human trafficking* – bo chodzi właśnie o swobodne dysponowanie ludźmi.

Radosław Malinowski: – Handel odbywa się też w Omanie, Katarze, Jemenie. Gdy spojrzymy na mapy dawnego handlu niewolnikami, okaże się, że to te same szlaki. Mechanizmy, które działały w starożytności i średniowieczu – działają i dziś.

#### Biała tesla

Wielkie lotnisko wczesnym rankiem. Pasażerowie mijają się na ruchomych schodach. Niektórzy obudzili się o świcie we własnych łóżkach. Inni podróżują od wczoraj, ledwo wylądowali po nocnych lotach. Różne pory, nowa strefa czasowa. Wielkie lotnisko wczesnym rankiem – dosłowna granica snu i jawy.

Pod ścianą, przy wielkim ekranie z reklamą samochodu elektrycznego, stoi z tuzin osób. Zwróceniu twarzami do siebie, z pochylonymi głowami. Nie usiądą w kawiarni, a gdy na tablicy wyświetli się numer ich bramki, pójdą do niej od razu.

Czy po przylocie ktoś odbierze im dokumenty i każe pracować za darmo?

#### Żyłekta

Ona ma inne oczy. Te oczy tęsknią.

– Nazywam się Faith Ombojgato – przedstawia się. – Ale teraz: Zamzam Ombojgato. Mam 37 lat i jestem mużulmanką. Konwersji dokonałam w Arabii Saudyjskiej. Dała mi ukojenie, przyniosła spokój umysłu. Jestem wdzięczna Allahowi za znalezienie mnie. Bo to On mnie znalazł.

Zamzam – jeszcze jako Faith, chrześcijanka – wyjechała z Kenii w 2014 roku. W pierwszym domu, w którym sprzątała, przez większość czasu była głodna.

– Brat gospodyni pomógł mi z jedzeniem. Chciał jednak, żebym z nim spała. Pomyślałam, że to jedyny sposób, aby nie umrzeć z głodu. To z tym człowiekiem zaszłam w ciążę ze swoim pierwszym dzieckiem. Ma na imię Bilal.

Gdy ciąża wyszła na jaw, gospodarze chcieli pobić Zamzam. Uciekła. Trafiła do „dalali”.

– Dalale to w Arabii Saudyjskiej kobiety, które pomagają zniknąć, sprawiają, że pozbywasz się umów i możesz zacząć życie jako nielegalna imigrantka – tłum-



**MAXMILAN WITHIRA** założyła myjnię – samochody i motocykle czyści do muzyki Boba Marleya. Biznes rozwinęła dzięki pomocy fundacji Haart. W planach ma otwarcie drugiej myjni.

czy kobieta. – Moja dalala powiedziała, że w zamian za gościnę i jedzenie będę pracować dla niej. Nie wiedziałam, że oznacza to zostanie prostytutką.

Zamzam ścisza głos: – Nadszedł czas porodu. Kiedy wróciłam ze szpitala, kazali mi go oznaczyć – na plecach. Wzięłam żyłektę i...

Plącze: – Przykro mi to powiedzieć, ale nacięłam mu na plecach litery BW. Ludzie w takich miejscach oznaczają swoje dzieci, aby im się nie pomyliły.

#### Zostawiłam go im

Na tych, którym uda się wrócić do domu, mówi się *survivors* – ocaleni.

Kenia jest sygnatariuszem Protokołu z Palermo, który nakłada na państwa obowiązek zapobiegania handlowi ludźmi, opieki nad ofiarami i ścigania przestępców. I choć na tle innych państw regionu nie radzi sobie z tym całkiem źle, gdyby nie organizacje pozarządowe, ludzie znacznie dłużej wychodziliby z traumy. A ucieczka – czy też, jak się często mówi, „wyzwolenie” – byłaby jeszcze trudniejsza.

O tym, że chce wrócić do domu, Zamzam powiedziała swojemu saudyjskiemu przyjacielowi. Tak go nazywała – był stałym klientem, policjantem. Obiecał, że pomoże, kazał przyjechać do swojego domu. Do Afryki miała się dostać przez Zatokę Adeńską – jeden z niewielu morskich szlaków migracyjnych, bo statki z wielu migrantami pływają tam w obie strony.

Zamzam znów mówi cicho. Szlocha. Nie przerywam.

– Kiedy przyjechałam do przyjaciela, nie pomógł mi. Przez dwa dni zabawiał się ze mną razem ze swoimi przyjaciółmi. Musiałam wybrać: albo ratować siebie, albo swoje dziecko.

Wybrała siebie.

– Znów pracowałam jako prostytutka. I, niestety, ponownie zaszłam w ciążę. Zorientowałam się po czasie – to był zbiorowy gwałt, nie było mowy o antykoncepcji. Postanowiłam się zabić. Kiedy rzuciłam się pod samochód, ten gwałtownie zahamował. Kierowca był moim saudyjskim zbawcą. Powiedziałam mu o wszystkim. Zabrał mnie do domu. Zostałam tam prawie cztery miesiące. To on sprawił, że

zostałam mużulmanką. Nauczył mnie dużo o islamie, o cierpliwości.

To wtedy Faith została Zamzam. Trzy tysiące riali, które dostała od mężczyzny, starczyły na bilet powrotny do Kenii. Ale ambasada odmówiła wydania dokumentów małemu Bilalowi. Nie dało się udowodnić, że dziecko nie jest Saudyjczykiem.

– Znów musiałam wybrać – kończy swoją historię Zamzam. – Albo stracić oboje dzieci, albo zostawić to tam urodzone i uratować siebie w ciąży. Dalala zaproponowała, abym wróciła sama, ona potem sama przywiezie mi dziecko. Odkąd wróciłam, minęły trzy miesiące. Zadzwo niła tylko raz. Powiedziała, że ją aresztowano. I to wszystko. Zostawiłam im go... Nie wiem, gdzie jest mój syn... Nie wiem, czy jest bezpieczny.

#### Maria z Ammanu

Mother Mary wyjmując gruby segregator, który przytachała do Nairobi. Dziesiątki skanów biletów i rezerwacji lotniczych. To bilety powrotne Kenijczyków. Trasa: Amman–Nairobi. Sprowadziła ich do domu więcej niż jej rząd.

→ Do Jordanii trafiła za sprawą drugiej rodziny, u której pracowała w RPA. Tak miało być łatwiej wrócić do domu. Owszem, naokoło – ale takim jak ona trasy wyznaczają ceny i otwarte granice, a nie prosta geografia. Mary miała już wtedy paszport uchodźczy ONZ-u.

Jednak ktoś, kto na przylotach w Ammanie czekał z kartką z jej nazwiskiem, zabrał ją do kolejnego domu. Znow stała się własnością – starszej, bezdzietnej kobiety, która mocno biła. Wtedy, opowiada Mother Mary, Bóg pomógł jej znowu.

– Gdy moja gospodyni wróciła ze szpitala po operacji, nie mogła ruszać się szybko. Nigdy by mnie nie dogoniła. Stała się niedołączna. Ubrałam się jak Arabka i wyszłam na ulicę – mówi.

A Bóg nie próżnował. Kenia podpisała z Jordanią umowę, dzięki której Mary mogła zalegalizować swój pobyt. Ostatnią część swojej odysei opowiada jak Forest Gump: – Kiedy tylko mogłam, chodziłam po mieście. A wszędzie, gdzie chodziłam, spotykałam innych Kenijczyków. Mówili, że przyjechali za pracą, ale odebrano im dokumenty i nie mają jak wrócić. Każdego, z którym rozmawiałam, brałam do domu. A gdy zebrało się dziesięć osób i zabrakło miejsca, poszłam do ambasadora Kenii, który wynajął nam większy dom. Zaczęłam zabiegać o pieniądze na bilety.

Pokazuje zdjęcia z oficerami imigracyjnymi z Ammanu. W ich gabinetach była prawie codziennie. Wyjmuje dyplomy, podziękowania. I odznaczenie z jordańskiego ministerstwa. Ktoś ją wtedy pierwszy nazwał: Mother Mary. Matka Maria z Ammanu – opiekunka rodaków.

### Pozostawić wybór

Powrót – to nie koniec problemów. Ocaleni często mierzą się z oczekiwaniami rodzin. Bliscy czekali nie tylko na nich. Także na pieniądze, których nie udało się zarobić.

– Nie wszyscy, którzy jadą do pracy za granicą, zostają ofiarami handlu ludźmi. Ale tej mniejszości, która ma pecha,



Do **CAROLINE OENSY**, właścicielki sklepu z trzcina cukrową, wspomnienia z Dubaju wciąż wracają. „Tam było najgorzej. Kiedyś, podczas dyskusji z właścicielami, jeden z nich wyjął nóż i naciął mi ucho” – opowiada.

trudno wytłumaczyć się potem przed rodzinami – mówi Radosław Malinowski. – Czasem bliscy podejrzewają, że ktoś nie chce się dzielić pieniędzmi. Dlatego do pomocy staramy się włączyć także rodziny.

Dla fundacji Haart najważniejsze wsparcie zaczyna się w tym momencie. – Ocalonym musimy pozostawić wybór.

Jedną z najważniejszych cech handlu ludźmi jest to, że ofierze ciągle mówi się, co ma robić. Nie ma wyboru, jest pod kontrolą właściciela – tłumaczy Malinowski.

Haart Kenya zatrudnia psychologkę i prawniczkę. Czasem udziela pomocy medycznej – zwłaszcza gdy ofiary były zmuszane do pracy ponad siłę. Gdy były



Na 28-letniego **CHARLESA GITUNGĘ** na lotnisku w Nairobi czekała matka. „Wcześniej nie było dnia, aby nie zadzwoniła. Przeżyłem to wszystko dzięki niej” – mówi prowadząc do swojego domu na osiedlu Kahawa West.

gwałcone, bite, torturowane. W podziemnych kościołach w dzielnicy South B w Nairobi regularnie odbywają się szkolenia i warsztaty. Ocalonych uczy się wystąpień w mediach. Do tych, którzy zaczynają życie na nowo, regularnie przyjeżdżają pracownicy fundacji.

### Zmusił rząd do działań

Z jednym z nich jedziemy jeszcze do slumsów Kahawa West, odwiedzić 28-letniego Charlesa Gitungę. Do jego enklawy – przytulnego pokoiku, który dzieli z psem i kotem – trzeba dojść wąską ścieżką między blaszanymi ścianami baraków. Jest mokra, choć nie padało. Ubikacje nie mają tu odpływów.

Z kraju wyjechał w 2023 r., aby zarobić na wyprawkę z tego niebezpiecznego osiedla. Powtórzył się typowy scenariusz: zabrano mu dokumenty, zmuszono do pracy, kazano sypiać na podłodze.

– Musiałem tam pojechać – uśmiecha się Charles, patrząc na rudego kota o ponadprzeciętnie długim ogonie, który właśnie wskoczył na kanapę. – Po pande-

mii covidu, która w Kenii zamknęła tysiące biznesów i wielu ludzi zmusiła do przeprowadzki do slumsów, nie miałem tu żadnych perspektyw. Skończyłem liceum, miałem dyplom z nowych mediów i animacji 3D. Ale pracy dla mnie nie było.

W kenijskiej agencji pośrednictwa Charlesowi powiedziano, że pojedzie do Singapuru. Potem okazało się, że trafi do Malezji. I że o pozwolenie na pracę musi starać się na miejscu.

– Na miejscu spotkałem piętnastu innych Kenijczyków – opowiada chłopak. – Przez trzy tygodnie nie było obiecanej pracy. Zbliżał się czas wygaśnięcia wiza turystycznej, więc postanowiłem wracać. Ale malezyjski agent odmówił zwrotu kaucji. Kazano nam pracować w magazynach portowych. A na koniec nas wyrzuciono.

Charles pokazuje na YouTube fragment programu telewizyjnego. Na filmie widać, jak z kolegami opowiada o tym, co go spotyka w Malezji. W Kenii ten program stał się głośny. Zmusił rząd do działań. Tym bardziej że film nagrano w kenijskiej am-

basadzie, gdzie się schronił. Nawet tu pozwolono mu spać tylko na schodach.

Dzięki temu w końcu wrócił do domu. Na lotnisku czekała na niego mama. Wcześniej nie było dnia, aby nie zadzwoniła. – Przeżyłem to wszystko dzięki niej – mówi.

■■■

Dzisiaj Charles jest szczęśliwy. Dwie godziny temu dowiedział się, że dostał pracę. Pierwszą po powrocie z Malezji. Zaczyna w poniedziałek.

W nowym tygodniu Mother Mary znow wróci do osiedla slumsów Mathare. – Chodzę tam walczyć o młodych. Opowiadam o tym, przez co przeszłam – mówi. Po slumsach kręca się pośrednicy pracy. Mówią o bogatej Arabii. Pokazują zdjęcia Burdz Chalify, najwyższego wierzowca Dubaju.

Zamzam też ma plany: spotkanie rekrutacyjne dla młodych Kenijek. Chodzi o pracę w Arabii Saudyjskiej. Wprasa się na takie imprezy od czasu swojego powrotu. Mówi, że dużo dziewczyn odwiodła od wyjazdu. © MARCIN ŻYŁA

TYGODNIK  
POWSZECHNY

DODATEK DO „TYGODNIKA  
POWSZECHNEGO” 51-52/2024

REDAKCJA: GRAŻYNA MAKARA I MARCIN ŻYŁA  
OPIEKA WYDAWNICZA: ANNA PIETRZYKOWSKA  
PROJ. GRAF. MAREK ZALEJSKI  
TP TYPOGRAFIA: ANDRZEJ LEŚNIAK

 **polska pomoc**  
www.polskapomoc.gov.pl

PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY  
W RAMACH POLSKIEJ WSPÓŁPRACY  
ROZWOJOWEJ MINISTERSTWA SPRAW  
ZAGRANICZNYCH RP

PARTNER  
WYDANIA

 **HAART**  
Awareness Against  
Human Trafficking